Rok 2. Kalisz dnia 15 (27) Czerwca 1871 r. №. 51.

Wschód słońca o godz. 3 m. 42 r.
Zachód " " 8 " 42 w.
Długość dnia " 16 " 41.
Ubyło " " " 2.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód o g. 0 m. 41 rano.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś: SS. Władysława kr. węg.
D. 28 " Ireneusza Bisk.
" 29 " **Piotra i Pawła Ap.**

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 27 czerwca 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszeni · po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

OD WYDAWCY.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać. W tym też celu, osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą wcześnie nadsyłać listy, które zdarzało się nam odbierać nieraz dopiero w środku drugiego miesiąca kwartału.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20;** na prowincji rs. **1** k. **50** (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40,** z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45,** kwartalnie rs. **1** kop. **35;** numer pojedyńczy kop. **6.**

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Nadetatowy urzędnik Rządu Guber. Kal. Erazm *Rogalski*, mianowany został pomocnikiem Naczelnika kancelarji w wydziale podatków Izby Skarbowej w m. Kaliszu. (D. G. K.)

Izba Skarbowa Kaliska.

W tekście polskim ogłoszenia Izby Skarbowej o przelanie złożonych w Banku Polskim listów likwidacyjnych na spłatę długów skarbowych — w punkcie 1-ym zamiast „Zatrzymane listy likwidacyjne w wypadku, jeżeli przy wypłacie takowych, *skarb nie zgłosił się po odbiór kapitału* i t. d.," powinno być: „Zatrzymane listy likwidacyjne w wypadku, jeżeli *właściciele nie stawali osobiście w Trybunale* i t. d." (co rzeczywiście miało miejsce).

Izba Skarbowa Kaliska uprasza redakcję „Kaliszanina" i inne redakcje, które powyższe ogłoszenie w szpaltach swoich zamieściły, o powtórzenie niniejszego sprostowania w pierwszych numerach pisma.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W niedzielę odbyła się w parku loterja fantowa. Z rana pogoda zdawała się być nader wątpliwą, a nawet chwilami deszczyk popadywał, od południa jednak niebo zachmurzone wyjaśniło się i do wieczora mieliśmy czas prześliczny. — Dlatego też od godziny 5 liczne publiczność zebrała się w parku, którą jednak około godz. 8-ej nawalny deszcz rozproszył. Altany jak zwykle urządzone były z gustem i elegancją, a największą ich ozdobę stanowiły.... damy wydające fanty, lub sprzedające cukry, kwiaty, wodę sodową i t. p., nic więc dziwnego, że przedmioty te licznych sprowadziły kupujących. Dwie orkiestry nie mało przyczyniały się do uświetnienia zabawy.

Co do materjalnego rezultatu, a takowy dzięki hojności mieszkańców miasta i szanownego obywatelstwa, wynosi około rs. 1600, nie zaniedbamy w swoim czasie podać szczegółowe sprawozdanie.

— Donoszą nam, że w dniu 22 czerwca b. r. spadły grad znaczne zrządził szkody na gruntach dóbr Skarszew i Dębe.

— Tranzakcja Święto-Jańska przeszła niemal a kontráktów, zjazdu, ruchu nie było prawie żadnych. Garstka sług na rynku wyczekujących na nabywcę ich pracy, gromada faktorów i meklerów polujących na zrobienie geszeftu — oto wszystko, co nam ze Što-Jańskich tegorocznych pozostało wspomnień. — Zanotować także należy, iż w wigilją tranzakcji, mimo arcydzieła Fredry: „Zemsta za mur graniczny," mimo bardzo dobrej gry artystów, i sprzyjającego chłodu, widzielismy z przykrością niesłychane pustki w teatrze. Dziwić się i tak należy, że artyści grali starannie, choć pewnym przygasłym zapałem. — „Śpiewać darmo boli gardło." — W dniach następnych więcej ożywiło się miasto przez zjazd liczniejszy.

— Kosztem pewnej damy kościół Śgo Mikołaja ma być zaopatrzony w pioruno-chrony.

— Zwracamy uwagę szanownej publiczności, ażeby korzystając z otwierającej się szkoły muzycznej pod dyrekcją p. Krzyżanowskiego zechcieli jak najprędzej zgłaszać się do niego w hotelu Lipskim p. Oleśkiewicza pod № 13 jak donosi program szkoły; w celu zapisu swych dzieci do tejże szkoły, a to do 1 lipca r. b. ze względu, iż później staranie się o odpowiedni lokal na szkołę, byłoby za późne, gdyż właściwie już mija pora najmu mieszkań. Wreszcie nadmieniamy, iż chlubnem byłoby dla naszego miasta posiadać w swoim obrębie taki naukowy zakład.

— Dowiadujemy się z gazet warszawskich że na jarmarku w Warszawie jedną z największych partji wełny zakupił właściciel fabryki sukna w Opatówku, p. Nitsche.

— We czwartek przedstawiono na scenie naszej premjowaną na konkursie komedję p. Narzymskiego p. t. „Epidemja." Komedja ta drukowaną była w Tygodniku Illustrowanym, a przez swą zajmującą treść, szlachetną tendencję, zręczne skreślenie charakterów i t. d. należy bezzaprzeczenia do najpiękniejszych utworów dramatycznych, jakie w ostanich czasach zjawiły się w naszej literaturze. Sądząc z „Epidemji" wróżymy p. Narzymskiemu znakomite na polu literatury

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM III.

—

(Ciąg dziewiąty).

X.

> Czy to w ten sposób obchodzi się z człowiekiem piastującym moją godność? czy to tak traci się szacunek należny sprawiedliwości?
>
> *Calderon.*

Drżącą Ethel, po rozdzieleniu jej z ojcem u wyjścia z wieży Lwa Szlezwigskiego, straż poprowadziła przez ciemne korytarze, dotąd dla niej nieznane, do pounrej celki, której się drzwi za nią zamknęły. Na wprost wejścia w celi tej był otwór zakratowany, przez który wdzierało się światło pochodni i kaganców. Przed otworem stała ławka a na niej siedziała kobieta czarno ubrana i gestym okryta woalem, która wchodzącej dziewicy dała znak aby obok niej usiadła. Ethel była jej posłuszną, zmięszaną i milczącą.

Oczy jej zwróciły się na otwór zakratowany. Ujrzała obraz posępny i okazały.

W sali czarno obitej, i słabo oświetlonej przez lampy wiszące u sklepienia, wznosił się czarny stół w kształcie podkowy, przy którym siedmiu siedziało sędziów również czarno ubranych, z których jeden zajmując wyższe krzesło, miał piersi okryte złotemi łańcuchami i djamentowemi gwiazdami. Sędzia z prawej strony odznaczał się białym pasem i gronostajowym płaszczem, co stanowiło oznakę wysokiego syndyka prowincji. — Z prawej strony stołu było wzniesienie pokryte baldachimem, a na niem zasiadał starzec w strój pontyfikalny odziany, z lewej stał stolik pokryty papierami, po za którym widać było człowieka niskiego wzrostu, w ogromnej peruce i owiniętego w zwoje długiej czarnej szaty.

Wprost sędziów stała ławka otoczona halabardzistami z pochodniami w ręku, których światło odbijając się o piki, muszkiety i halabardy, rzucało niepewne promienie na głowy licznych widzów, cisnących się do kraty jaka oddzielała ich od sądu.

Ethel patrzała na to wszystko, jak gdyby będąc na jawie widziała sen tylko; nie czuła się jednak obojętną na to, co się działo przed jej oczami. Słyszała jakiś głos tajemniczy który kazał jej pilnie uważać, ponieważ czekało ją jedno ze strasznych przejść życia. Sercem jej miotały dwa odrębne wzruszenia: pragnęła dowiedzieć się natychmiast o ile jej się tyczyła scena na którą patrzyła, albo nie wiedzieć o tem nigdy. Od wielu już dni myśl, że Ordener był na zawsze dla niej straconym, natchnęła ją pragnieniem aby raz już zakończyć swe życie, i jednym rzutem oka przeczytać całą księgę swego przeznaczenia. Dla tego też, pojmując że nadeszła godzina stanowiąca o jej losie, przypatrywała się obrazowi jaki rozwijał się przed jej oczami, raczej z niecierpliwą a smutną radością aniżeli ze wstrętem.

Widziała, jak prezydujący wstał, oznajmiając w imieniu króla, „że posiedzenie sprawiedliwości rozpoczęło się."

Słyszała, jak człowiek stojący z lewej strony stołu czytał z cicha i szybko długą mowę, w której nazwisko jej ojca łącznie ze słowami *spisek, bunt górników, zdrada stanu*, często się powtarzało. Wówczas przypomniała sobie to, co jej mówiła złowróżbna nieznajoma w ogrodzie wieżycy, o obwinieniu jakie groziło jej ojcu; a zadrżała usłyszawszy jak czarny człowiek mowę swą zakończył dobitnie wypowiedzianem słowem *śmierć*.

Przestraszona, odwróciła się do zakwefionej kobiety, ku której nie wiedząc dla czego uczuwała bojaźń.

— Gdzież my jesteśmy? co to wszystko znaczy, spytała trwożliwie.

Skinienie nieznajomej nakazało jej milczenie i uwagę. Zaczęła więc znowu patrzyć w głąb' sali.

W tej chwili, powstał starzec w biskupim stroju, a Ethel słyszała wyraźnie jak mówił:

— W imię wszechmocnego i miłosiernego Boga, ja Pamphelius-Eleutery, biskup królewskiego miasta Dronthejmu i królewskiej prowincji Dronthejmhus, witam szanowny trybunał sądzący w imię króla, naszego pana po Bogu; i mówię, że zauważywszy jako obwinieni stawieni przed trybunał są ludźmi i chrześcianinami, a nie mają obrońców,

dramatycznej powodzenie. Nie możemy także przemilczeć i o odegraniu Epidemji, które prawdziwą chlubę przynosi występującym w niej artystom.

Daj Boże abyśmy częściej spotykali się z podobnemi jak Epidemja komedjami, a to może zdoła nas uwolnić od utworów podobnych do „Frou-frou," „Gavaud—Minard" i t. p.

— Park nasz starannie i pięknie, bez zapuszczenia jest utrzymywany, jednakże w pobliżu domku szwajcarskiego, gdzie w roku zeszłym mnóstwo było kwiatów, dziś rozsiadły się kartofle. Może to i praktyczniej, ale w ogrodach publicznych trochę i na estetykę zważać potrzeba.

— P. Mośkowicz sprowadził do naszego miasta pierwszą parową maszynę do czyszczenia pierza. Zakład ten będzie wkrótce otwarty.

— Od kilku dni po ulicach naszego miasta chodzi trzech włochów z Neapolu w narodowym stroju, z których jeden gra na kobzie a dwaj na piszczałkach w rodzaju klarynetów, wszyscy zaś razem swoją hałaśliwą muzyką wcale nieszczególnie reprezentują piękną Italję, ojczyznę Cimarosy i Porpory, ziemię muzyki i.... makaronów.

— W dniu 25 b. m. i r., w parku podczas loterji fantowej, znaleziony został rewers na złp. 5000, przez członka zakładów dobroczynnych; odebrać go można w redakcji „Kaliszanina" za ofiarowaniem rs. 15 na zakład ochrony biednych dzieci.

— W dniu 23 b. m., umarł w Kaliszu w wieku lat 29 Kazimierz **Stopierzyński**, obywatel ziemski.

† W pierwszą rocznicę śmierci śp. Antoniny z Parczewskich **Szczanieckiej**, w poniedziałek, to jest dnia 3 lipca, odbędzie się za jej duszę żałobne nabożeństwo w kościele księży Reformatów o godz. 10 z rana, na które krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza pozostały mąż.

Różne wiadomości.

— „Gazeta Kielecka" w № 46 podaje smutny wypadek, którego nieszczęśliwy aktor miał niewątpliwie obłęd, w jaki częstokroć wpadają ci, co suszą sobie głowy nad kombinacjami politycznemi, których rezultat nie jest od nich zawisłym. Ktokolwiek mógł podzielać idee strasznej paryzkiej kommuny, ten niewątpliwie miał już myśl niezdrową. Opis jest następujący: w zeszłym tygodniu podleśny biurowy leśnictwa Szydłów, Leopold Żabielski, wystrzałem z dubeltówki odebrał sobie życie. Przyczynę samobójstwa objaśnia własnoręczny list zmarłego, który brzmi mniej więcej w następujący sposób: „Czytając ostatni Dziennik Warszawski i tknięty będąc ideami komunizmu we Francji, których rząd Wersalski niepojmuje i nie podziela, chciałem dopomagać kommunie, nie mając zaś funduszów na dostanie się w tak dalekie strony, postanowiłem zabrać pieniądze znajdujące się w kasie, ale zepsuwszy zamki, a nie mogąc wydostać pieniędzy, na samą myśl jaką niewdzięczność okrywam się względem nadleśnego, który był moim dobroczyńcą," wystrzałem z dubeltówki życie zakończam.

— Niedaleko Zaleszczyk w Galicji powstała 6 b. m. wieczorem tak wielka nawałnica, że Dniestr wezbrawszy nagle, uszkodził most. W Zniwiaczu naprzeciw Zaleszczyk ulewa zrządziła wielkie zniszczenie. Ośm młynów i kilka domów uniosła woda do Dniestru. Około 100 ludzi utonęło. Nadto zerwała woda most pomiędzy Horodenką a Czerniatynem i cztery mosty między Uścieczkiem a Siemiakowcami. Oprócz ludzi zginęło w falach kilkadziesiąt par koni i wołów. Woda naniosła z gór ogromne kamienie i przerwała gościniec, tudzież most łyżwowy na Dniestrze. Wójt Halkiewicz razem z całą rodziną i domownikami w ogóle 11 osób, zginęło w falach. Komunikacja na gościńcu na parę tygodni jest przerwana i związki z Czerniowcami tą drogą ustały. (G. W.)

— Zamach zrobiony w Frankfurcie w domu Rotschildów z. m., był groźniejszym niż pierwsze wieści o nim mówiły. Weszło do kantoru dwóch młodych ludzi, z których jeden domagał się w liście przedłożonym kassjerowi wypłaty 4 miljonów franków, pod zagrożeniem wysadzenia Frankfurtu w powietrze. W chwili gdy kasjer czytał pismo sobie podane, pękła bomba, nie wiadomo czy przypadkiem upuszczona, czy rzucona umyślnie. Była to puszka 6 cali długa a 4 szeroka, napełniona dynamitem albo nitrogliceryną. Ogromne sprawiła ona zniszczenie. Nietylko wyleciały drzwi i okna, a u jednych drzwi klamka została zgnieciona i urwana, lecz nadto gruba ściana oparta na słupie wypaczyła się. Jeden z urzędników kantoru został raniony, i doznał takiego wstrząśnienia, że po dwóch dniach nie odzyskał jeszcze zupełnie mowy, i wzrok jego jest osłabiony.

Napastnik liczy lat 23 albo 24 nazywa się Karol Müller, pochodzi z Metz i twierdzi, że jest członkiem szeroko rozgałęzionego spisku, i że na niego padł los pomszczenia się na Niemczech za zabór Alzacji i Lotaryngji. Lekarze nie zgadzają się pod względem przyznawania mu zdrowych zmysłów i rzeczywiście możnaby tę napaść przypisać szaleństwu. Znaleziono przy nim i w jego mieszkaniu 7 podobnych pocisków w postaci głów cukru. W kantorze Rotschilda znaleziono podłożonych 3 takich pocisków. Müller był już w kantorze Rotschilda, lecz poczytano go za warjata, gdy mówił o miljonach. (G. P.)

— Obliczenie ludności nigdzie w państwie Wielkiej Brytanji nie spotkało większych trudności jak na Cejlonie. Pomiędzy tameczną ludnością rozeszła się pogłoska, że parlament angielski rachuje ludność, chcąc się dowiedzieć jak wielką jest liczba młodych ludzi w Cejlonie, a to w celu wysłania ich do Francji, gdzie owdowiałym francuzkom mają zastąpić mężów poległych w wojnie francuzko-niemieckiej. Matki nieczułe na powaby francuzek, aby ocalić swych synów od przygotowanego im losu, wysyłają ich jak najpilniej do lasów dziewiczych. (G. P.)

— Straty zrządzone miastu Strasburgowi przez oblężenie i bombardowanie, obliczono na 50 miljonów franków.

— Ze statystyki śmiertelności w Paryżu za rok 1870 w porównaniu z statystyką za rok 1869 wynika, iż w 1870 zmarło tam 70,000, to jest 23 tysiące więcej niż w r. 1869.

— W jednym z teatrów wiedeńskich przedstawiono sztukę pod tytułem „Rotszyld król żydów." Tytuł ten o mało nie przeszkodził wystawieniu jej. Pełnomocnik domu Rotszyldów położył protestat i dopiero gdy takowy zdjęty został, cenzura teatralna udzieliła swe pozwolenie na przedstawienie. (K. W.)

— Głośne w swym czasie dziecko żydowskie Mortara gwałtem ochrzcone w Rzymie, znajduje się dziś jako dorosły człowiek w jednym z klasztorów w Antwerpji, gdzie jest duchownym katolickim.

Przegląd polityczny.

Z artykułów różnych dzienników francuzkich dostatecznie się pokazuje, że naród francuzki znowu się dźwiga, a nadewszystko, że postanowił korzystać z ciężkiej nauki jaką otrzymał w przeszłorocznej wojnie. Zaufanie do sił własnych coraz jest powszechniejszem we Francji, a dzienniki paryzkie rozpoczęły już kampanję piśmienną przeciw Niemcom, czyli właściwiej mówiąc przeciw Prusom. Pod tym względem, zasługuje na najbaczniejszą uwagę „Journal des Débats," który w korrespondencji z Berlina utrzymuje, iż w tamtejszych sferach najwyższych, pomimo wszelkie zapewnienia pokojowe, bynajmniej trwałości pokoju nie ufają, i że widzą w pokoju frankfurckim tylko rozejm mniej więcej nie długi, po którym nastać musi nowa walka, ale tym razem nie tak lekkomyślnie przygotowana i prowadzona, jak przez cesarstwo francuzkie. — Tenże dziennik w długim artykule wstępnym napisanym z wielkim talentem, porównywa charakter Prusaków i Francuzów i dochodzi do wniosków, które mogą tylko dodać ducha ostatnim. Przytaczamy tu krótki wyjątek z tego artykułu:

„Nie myślimy krzywdą odpowiadać za krzywdę, i nie będzie to obrażaniem Prusaków, ani żadną nowością, gdy powiemy, że jako lud wojskowy są ludem twardym. Prusacy doskonale spełniają

---

oznajmiam szanownym sędziom, że zamiarem moim jest nieść im swą słabą pomoc, w okropnem położeniu, w jakiem ich spodobało się Niebu postawić. Proszę Boga aby nam użyczył swej siły w naszej niedołężnej słabości, i swego światła w naszej głębokiej ślepocie. W ten sposób ja, biskup tej królewskiej dyecezji, witam szanowny sądzący trybunał.

Tak przemówiwszy, zeszedł ze swego pontyfikalnego tronu, i zasiadł na ławce przeznaczonej dla obwinionych, a szmer pochwalny rozległ się między ludem.

Prezydujący powstał i rzekł sucho:

— Halabardziści, znaglić do milczenia! Księże biskupie, trybunał w imieniu obwinionych składa Waszej Ekscelencji podziękowanie. Mieszkańcy Drontheimhuusu, bądźcie uważni na wysoką sprawiedliwość króla: trybunał sądzić będzie bez apelacji. Łucznicy, przyprowadźcie obwinionych.

W całem zgromadzeniu nastała cisza pełna oczekiwania i trwogi; wszystkie tylko głowy poruszyły się w cieniu, jak fale burzliwego morza, na które wkrótce ma piorun uderzyć.

Po chwili Ethel usłyszała głuchy szmer i jakiś ruch niezwykły w korytarzach dotykających do sali; później widzowie rozsunęli się z drżeniem niecierpliwości i zaciekawienia; rozległy się odgłosy licznych kroków, zabłyszczały halabardy i muszkiety, a następnie sześciu ludzi okutych, z gołemi głowami, otoczonych strażą, weszło w ogrodzenie jakie otaczało stół sądowy. Ethel ujrzała tylko pierwszego z więźniów: był nim starzec z siwą brodą, w czarnej szacie; był to jej ojciec.

Mdlejąca prawie, oparła się o kamienną balustradę jaka stała przed ławką; wszystkie przedmioty zaczęły się kręcić przed jej oczami jakby w tumanie, a bicie serca brzmiało w jej uszach. Nareszcie słabym wyrzekła głosem:—Boże, zlituj się nademną!

Zakwefiona kobieta nachyliła się do niej, i podała jej trzeźwiące sole, które obudziły ją z letargu.

— Szlachetna pani, rzekła przychodząc do siebie, przez litość, jedno twe słowo może mnie przekonać czy nie jestem igrzyskiem jakichś widm piekielnych.

Ale nieznajoma głucha na jej prośby, odwróciła głowę w stronę sądu; a biedna Ethel, przyszedłszy już nieco do siebie mimowoli musiała ją naśladować.

Prezydujący powstał i rzekł zwolna i uroczyście:

— Więźniowie, przyprowadzono was tutaj abyśmy zbadali, czyście się stali winni zdrady stanu, spiskowania i zbrojnego buntu przeciw władzy króla, naszego monarchy i pana. Roztrząśnijcie dobrze wasze sumienia, ponieważ na waszych głowach ciąży obwinienie o zbrodnię obrazy majestatu w pierwszym stopniu.

W tej chwili promień światła padł na twarz jednego z obwinionych. Był nim młody człowiek ze zwieszoną na piersi głową, jak gdyby swoje rysy chciał ukryć w promieniach długich włosów jakie mu na twarz spadały. Ethel zadrżała a zimny pot oblał całe jej ciało: zdawało się jej, że go poznaje:—ale nie, było to tylko okrutne złudzenie; salę słabo oświecały pochodnie, a ludzie poruszali się w niej jak cienie: zaledwie nawet można było dojrzeć krzyż Chrystusa, stojący po nad fotelem prezesa sądu.

Jednakże młody obwiniony odziany był płaszczem, który zdaleka zdawał się być zielonego koloru, jego włosy były ciemne, a niespodziany promień oświecił rysy... Ale nie, to nie prawda! to tylko straszliwe złudzenie.

Obwinieni siedzieli na ławce na której przedtem usiadł biskup. Schumacker zajmował jeden koniec ławki, od młodzieńca zaś z ciemnemi włosami oddzielali go czterej towarzysze nieszczęścia, w pospolitych ubiorach. W liczbie zaś obwinionych był prawdziwy olbrzym. Biskup siedział na drugim końcu ławki.

Ethel ujrzała jak prezydujący zwrócił się do jej ojca.

— Obwiniony, rzekł surowo, wymień nam twoje nazwisko, i powiedz kto jesteś.

Starzec podniósł swą czcigodną głowę.

— Kiedyś, odpowiedział utkwiwszy w prezydującego dumne spojrzenie, nazywano mnie hrabią Griffenfeld i Tongsberg, księciem Wollin, księciem Cesarstwa Rzymskiego, kawalerem królewskich orderów Słonia, Danebroga, kawalerem Złotego Runa i Podwiązki, pierwszym ministrem, generalnym inspektorem uniwersytetów, wielkim kanclerzem Danji i....

— Obwiniony, przerwał prezes, trybunał nie zapytuje się ani o to jak cię nazywano, ani czem byłeś, lecz, jak się teraz nazywasz i czem jesteś.

— Teraz, odparł żywo starzec, nazywam się Jan Schumacker, i jestem niczem, a tylko twoim dawnym dobroczyńcą, kanclerzu Ahlefeld.

Prezydujący osłupiał.

— Poznałem cię, panie hrabio, dodał były kanclerz, a ponieważ widziałem, że pan mnie sobie nie przypominasz, przeto ośmieliłem się przypomnieć Waszej Łasce, że jesteśmy starzy znajomi.

swoje obowiązki żołnierzy lub urzędników, to ich rzemiosło, to ich cnota; ale taż cnota srodze raziła uczucia delikatniejszego narodu, który pod względem moralności nadewszystko miłuje ludzkość, honor i wspaniałomyślność...... Prusy nas zwyciężyły i zasługiwały na to swoją nauką i karnością wojskową; nikt im nie weźmie za złe tego zwycięztwa: porównywając się jednak z niemi, poznaliśmy jak sprzeczne są nasze narody, sprzeczne pod względem wad i przymiotów.

Wad możemy się pozbyć, ale dumę zachowamy. W smutnej wojnie, która się skończyła, tylko nasze wady zwyciężone zostały; zobaczymy zaś czego dokażą nasze przymioty starannie rozwijane. Nie wiemy co przyszłość dla nas chowa, i nie pilno nam jej pytać; sądzimy jednak, że historja Francji jeszcze się nie skończyła."

Potwierdza się, że zgodnie z życzeniem p. Thiers i ministra wojny, jenerała Cissey, armja czynna francuzka składać się będzie z 360,000, a armja rezerwowa z 900,000 ludzi.

Dzienniki giełdowe pruskie przewidują, że pożyczka dwumiljardowa francuzka będzie w samej Francji pokrytą. Minister skarbu p. Pouyer-Quertier zamierza zaraz ponowić tę operację finansową, aby całą kontrybucję wypłacić Prusom i tem przyspieszyć zupełne ustanie okupacji niemieckiej.

Donoszą ze Lwowa, że minister Grocholski przedstawił p. Tomasza Horodyńskiego członka Izby deputowanych w Wiedniu, na namiestnika Galicji.

O POTRZEBIE

solidarności w społeczeństwie.

—

Piękny a zdrowo i uczciwie napisany artykuł, pod powyższym tytułem zamieszczony w № 48 Gazety Kieleckiej, powtarzamy w całości, jako godny ze wszech miar tego i jako mówiący o chorobie, która niestety jest smutnem niezdrowiem naszego całego społeczeństwa.

Rzecz ta jest treści następującej:

„Artykuł napisany tak trafnie w № 43 Gazety Kieleckiej, o stosunkach rodzinnych w obecnym czasie, nasunął mi myśl skreślenia kilku uwag, mających łączność z przedmiotem traktowanym przez szanownego autora wspomnionego artykułu, bo jedno i drugie złe wypływa z tego samego źródła, to jest z egoizmu.

Jeżeli dla utrzymania ducha, życia, nawet dobrego bytu familijnego, jest konieczną miłość i solidarność, tak samo żadne społeczeństwo nie może istnieć, rozwijać się i ustalić, bez tego ducha ożywiającego, bez tej rękojmi, którą jest: solidarność.

Mogą być pojedyncze przykłady osób które zrobiwszy świetne interesa na giełdzie lub przez spekulacje przychodzą do wielkiego majątku i znaczenia, inne używają fortuny i pozycji po dziadach i ojcach, ale to są jednostki; wyjątki, nie mogące służyć za zasadę. Społeczeństwo dzieli się teraz na dwie kasty: na panków, tak zwanych dorobkiewiczów i na spekulantów.

Nie ma już u nas tych wielkich panów jakimi byli niegdyś Radziwiłowie, Czartoryscy i t. p., którzy nietylko przodowali szlachcie majątkiem, znaczeniem, ale mieli silne zasady religijne, zdrowe pojęcia ekonomiczno-polityczne, przejęci byli starą rycerską maksymą, noblesse óblige jednem słowem byli przekonani o potrzebie solidarności jako opoce, na której tyle może się trwale zakładać i stać każde społeczeństwo. Oni każdego szlachcica, choćby zagonowego, nazywali bratem, taki szlachcic w potrzebie znalazł zawsze u nich szczere współczucie, zdrową radę, protekcją, a nawet w nieszczęściu pomoc pieniężną. Taką solidarnością związany wielki pan z szlachcicem, bogaty z uboższym tworzyli niejako jédną rodzinę; pan obracając bogactwa swoje na ratunek bliźniego swego, brata szlachcica, za co miał błogosławieństwo boskie, wdzięczność, miłość i znaczenie u ludzi. Przez to i byt w kraju był dobry; bo nędzę kraju sprowadza upadek pojedyńczych obywateli, tak jak majątek choćby miljonowy, kilku nawet kilkudziesięciu osób, nie zdoła stanowić bogactwa krajowego, ani dobrego bytu. Dziś, kiedy duch egoizmu ogarnął całe społeczeństwo nasze, rozpalając umysły żądzą i chciwością złota, a raczej papierków reprezentujących złoto, oziębiając w sercach wszystkie szlachetne i religijne uczucia, gdzież szukać tej spójni między obywatelami, tej braterskiej solidarności?

Ta sama choroba egoizmu która zabiła u nas życie familijne, zadała cios stanowczy społeczeństwu naszemu, bo społeczeństwo nie jest nic innego jak tylko wielka familja. Niech nam nie mówią że bieda ogólna w kraju, że upadek majątków i rodzin z tąd pochodzi. Oh! nie! naszą biedą, naszym upadkiem, jest egoizm i brak solidarności!

Ileż to w tym roku i w przeszłym widzieliśmy majątków miljonowych zmarnowanych, sprzedanych za pół, a czasem i mniej wartości, dla tego, że nieszczęśliwy właściciel nie miał i nie mógł u współobywateli dostać, pożyczyć nieraz kilkuset rubli tylko, aby zapłacić wierzyciela lub zaległe raty Towarzystwa Kredytowego. Więcej powiem, były i takie wypadki u nas, gdzie bogaci obywatele nie wachali się licytować, subhastować biedniejszych, nie zważając na to, że wtrącają w nędzę całe familje, nawet wdowy i sieroty. Gdzie taki brak poczucia miłości bliźniego, godności i szlachetności, gdzie taki egoizm góruje, wszelka solidarność nie może mieć miejsca.

Teraz zróbię jeszcze uwagę co do egoizmu i spekulacji jaki dziś wszystkich owładnął. Musimy przyznać, że między wszystkimi najprzebieglejszymi spekulantami i przedsiębiorcami, pierwszeństwo trzymają starozakonni, którzy nie mając ojczyzny, ani siedziby swojej własnej, jednak utrzymują się, robią majątki na całej kuli ziemskiej.... Dla czego? bo u nich w najwyższym stopniu jest zachowane prawo solidarności, tak święcie wykonywane jak druga religja.

L'union fait la force. Jest to godło dziwnie szczęśliwego małego kraju w Europie, które dzięki tej jedności i solidarności obywatelskiej zachowało nienaruszoną swoją samodzielność, cieszy się dobrym bytem ogólnym a nawet bogactwem.

I u nas by do tej nędzy ogólnej nie było przyszło — nasz kraj tak bogato od natury uposażony, może każdego wyżywić, utrzymać, nawet wzbogacić; ale na to trzeba, żeby brat bratu podał rękę, żeby to, co boli jednego, wszyscy czuli, słowem, żeby między nami była solidarność. Tonącego może kawałek deski mu rzuconej, wyratować od śmierci. Małą pomocą możemy sąsiada, często krewnego od utraty majątku, od nędzy uratować, a my odwracamy się od niego, niechcąc mu poświęcić cząstki tego, co na zbytki wyrzucamy!

Od Redakcji.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina," Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie Swego współdziałania i na kwartał trzeci r. b.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

— Mości Schumacker, rzekł prezydujący głosem w którym słychać było gniew hamowany, oszczędzaj chwil trybunału.

Stary więzień przerwał mu znowu:

— Zamieniliśmy się na role, szlachetny kanclerzu; ja to dawniej nazywałem cię prosto *Ahlefeld*, a pan mówiłeś mi *panie hrabio*.

— Obwiniony, odparł prezydujący, szkodzisz swojej sprawie przypominając hańbiący wyrok jakim już zostałeś dotknięty.

— Jeśli ten wyrok przynosi komu hańbę, to pewno nie mnie, hrabio Ahlefeld.

Wymawiając te słowa, starzec na wpół się podniósł. Prezydujący dał mu znak ręką.

— Siadaj. Nie znieważaj w obec trybunału, i sędziów jacy cię skazali, i króla co tych sędziów wyznaczył. Przypomnij sobie, że Jego Królewska Mość raczył darować ci życie, i poprzestań tutaj na obronie.

Schumacker za odpowiedź poruszył ramionami.

— Czy masz co wyjawić przed trybunałem odnośnie do zbrodni o jaką jesteś obwiniony?

Widząc, że Schumacker milczał, prezydujący powtórzył swe pytanie.

— Czy to do mnie mówisz? rzekł nareszcie były wielki kanclerz. Sądziłem dotąd, szlachetny hrabio Ahlefeld, że mówiłeś do siebie. O jakiej to wspominałeś zbrodni? Czy dałem kiedy pocałunek Iskarjoty przyjacielowi? Czy uwięziłem, potępiłem i zbezcześciłem dobroczyńcę, lub obdarłem tego, któremu wszystko winienem? Nie wiem, doprawdy, panie kanclerzu, po co mnie tu sprowadzono. Zapewnie, abym podziwiał twą zręczność w strącaniu głów niewinnych. Chętnie w istocie przekonam się czy potrafisz tak łatwo zgubić mnie jak gubisz królestwo, i czy wystarczy jeden przecinek aby spowodować śmierć moją, jak dostateczną była dla ciebie litera alfabetu, aby wywołać wojnę ze Szwecją *).

Zaledwie stary więzień skończył swoje gorzkie szyderstwo, kiedy urzędnik siedzący po lewej stronie sądowego stołu powstał.

— Panie prezesie i panowie sędziowie, rzekł skłoniwszy się głęboko, upraszam o zabronienie mówienia obwinionemu Schumackerowi, jeśli nadal będzie ubliżać Jego Łasce, prezesowi szanownego trybunału.

W tej chwili odezwał się spokojny głos biskupa:

— Panie sekretarzu tajny, nie można obwinionemu wzbraniać aby mówił.

— Szanowny ksiądz biskup ma zupełną słuszność, zawołał prezes z pospiechem. Zamiarem naszym jest pozostawienie jak najobszerniejszego pola dla obrony. Wzywam tylko obwinionego aby miarkował się w tem co mówi, jeżeli pojmuje własny swój interes.

Schumacker poruszył głową, i rzekł zimno:

— Widać że hrabia Ahlefeld pewniejszym jest siebie teraz, aniżeli w roku 1677.

— Proszę milczeć, odezwał się prezes; i zwracając się nagle do obwinionego sąsiadującego ze starcem, zapytał o jego nazwisko. Był to góral kolosalnego wzrostu, z obwiązaną głową, który powstał mówiąc:

— Jestem Han z Klipstadur, z Islandji.

Szmer przestrachu rozległ się przez chwilę w tłumie, a Schumacker, podnosząc swą głowę zwieszoną na piersi, spojrzał bystro na swego straszliwego sąsiada, od którego wszyscy współobwinieni trzymali się w pewnej odległości.

— Hanie z Islandji, zapytał prezydujący jak tylko się uciszyło, co masz sądowi do powiedzenia?

Ethel niemniej od innych widzów uderzyła obecność słynnego rozbójnika, którego oddawna widywała w chwilach bojaźliwych przywidzeń.— Z trwożliwą przeto chciwością wlepiła spojrzenie w potwornego olbrzyma z którym jej Ordener zapewnie walczył, i którego, być może, stał się ofiarą. Myśl ta przybrała w jej sercu wszelkie bolesne kształty. Dla tego też, pogrążona w mnóstwie rozdzierających wspomnień, nie słyszała prawie odpowiedzi Hana Islandji, w którym zdawało się jej że widzi mordercę Ordenera. Słyszała tylko że rozbójnik uznał się za dowódzcę band buntowniczych.

— I czy to sam z siebie, zapytał prezydujący, czy też z postronnej namowy przyjąłeś dowództwo nad powstańcami?

— W skutek namowy, odparł rozbójnik.

— A kto popchnął cię do tej zbrodni?

— Jakiś człowiek który nazywał się Hacket.

— Któż to był ten Hacket?

— Ajent Schumackera, którego nazywał także hrabią Griffenfeld.

Prezydujący zwrócił się do Schumackera.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Pomiędzy Danją i Szwecją zaszły w rzeczy samej silne nieporozumienia, z tego powodu, że hrabia Ahlefeld wymagał zawarcia traktatu pomiędzy obu temi państwami który by przyznał królowi Danji tytuł r e x G o t h o r u m, co zdawało by się nadawać monarsze duńskiemu prawo władania Ghotją, prowincją szwedzką; Szwedzi zaś przyznawali mu tylko tytuł r e x G o t o r u m, to jest taki, jakim przed tem nazywali się monarchowie duńscy, k r ó l o w i e G o t ó w.

Do tej to litery *h*, która była powodem, wprawdzie nie wojny, lecz długich i groźnych układów, Schumacker bez wątpienia zrobił powyższą aluzję.

Są zaraz do sprzedania z wolnej ręki, łącznie lub pojedyńczo, pod korzystnymi warunkami:

dwa majątki ziemskie

graniczące z sobą i obejmujące przestrzeni włók miary nowopolskiej około 60, gleby przeważnie pszennej; zagospodarowane; z odpowiednimi budynkami i inwentarzami, oraz gorzelnią, odległe od m. Kalisza wiorst 4 traktem bitym.

Wiadomość u Patrona Stokowskiego tu w mieście Kaliszu, z którym, zawartą być może zaraz umowa o kupno, jako do tej czynności upoważnionym. (228-3-2)

Są do sprzedania:

dwa folwarki

16 i 14 włók w bliskości Kalisza, nad szosą bez pośrednictwa osób trzecich. Bliższa wiadomość w Hotelu Eitnera, u właściciela. (227-4 2)

KANTOR
ekspedycji gazet i pism perjodycznych przy księgarni i składzie nut muzycz.
Juljusza Mittwoch
w Kaliszu,
ulica Wrocławska dom własny № 188.

Ma honor prosić tak stałych jak i nowo życzących u mnie prenumerować gazety i pisma perjodyczne krajowe lub zagraniczne po cenie prenumeracyjnej, o wczesne zapisywanie się na kwartał **3** ci roku bieżącego, od tego bowiem zależeć będzie regularny odbiór pierwszych numerów przyszłego kwartału.

Odsyłanie bezpłatne

Tamże, dawniejsze szafy sklepowe są do sprzedania. — **J. Mittwoch.** (194-8-6)

KANTOR
ekspedycji gazet i pism perjodycznych
HENRYKA HURTIG
W KALISZU.

Przyjmuje zapisy na **wszelkie gazety** krajowe, zagraniczne i pisma perjodyczne na kwartał III-ci r. b. po cenie prenumeracyjnej.

Gazety i pisma Redakcje wprost do kantoru jak najregularniej i we właściwym czasie wysyłać będą, tak, aby prenumeratorowie na żaden zawód w tym względzie narażeni nie byli. Na żądanie gazety i pisma do domu odsyłane być mogą.

O wczesne zapisywanie się na gazety i pisma perjodyczne, oraz „Kaliszanina" upraszam.

(187—8-8) **H. Hurtig.**

Ponieważ skradzione listy Zastawne okresu III serji I lit. B 12613, 16689, 18110, 20567, 23241; lit. C 52964; lit. D 100440; lit. E 112202, 116248, 122770; lit. B serji II 206331; nowy 5% lit. E 106203, przez ujęcie złodzieja przez straż ziemską w Wieluniu odebrane zostały, zatem ażeby nie tamować kursu wyżej wymienionych listów niniejszem to ogłaszam.

(226-3-2) **M. Pustowski.**

Do sprzedania z wolnej ręki

w mieście Sieradzu: dom parterowy ze sklepem handlowym i placem przy tymże domu do zabudowania, przy froncie ulicy Kollegjalnej, oraz przy tymże domu oficyna, obejmująca 6 pokoi i 2 kuchnie na parterze, i 8 pokoi na górze z ogrodem owocowym i warzywnym; jako też zabudowaniami gospodarskiemi.—Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu u właściciela, pod Nr. 49. —Na gruncie może pozostać summa rs. 1500 na lat 5. (230-5-1)

Kantor ekspedycji
gazet i pism perjodycznych
przy księgarni
Jakuba Fingerhut
ulica Wrocławska przed kamiennym mostem.

Przyjmuje prenumeratę na **gazety i pisma perjodyczne,** oraz na **żurnale mód** w kraju i za granicą wychodzące, po cenach Warszawskich, bez żadnego doliczenia za koszta transportu, jak również **bezpłatnie** najregularniej do mieszkania odsyła.

Czytelnia polska i niemiecka przy tejże księgarni mieszczące się, od czasu ich istnienia najnowszemi dziełami pomnożone zostały.

Biorąc na siebie obowiązek ciągłego służenia Szanownej Publiczności, nie wątpię, że i nadal potrafię utrzymać zaskarbione zaufanie jakiem dotąd czytająca Publiczność zaszczycać mię raczyła.—**J. Fingerhut.** (198—6 6)

MAGAZYN MEBLI
I SKŁAD LUSTER
G. W. ADAMA,

przy ulicy Browarnej pod № 122, w domu p. Rejna
w Kaliszu.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Kalisza i okolicy, iż fabryka wszelkich wyrobów stolarskich od lat kilkunastu pod firmą G. W. Adam istniejąca, powiększoną obecnie została, zaopatrzywszy się w zasoby wszelkiego rodzaju garniturów **mebli i luster** najświeższych fasonów, z pokryciami lub bez takowych, wyrobionych trwale i gustownie z różnych gatunków drzewa. Meble te jak nie ustępują w niczem spekulacyjnym wyrobom zagranicznym sprowadzanym do nas, tak wzajem przewyższają je niewątpliwie trwałością. W tejże nadto fabryce przyjmują się wszelkie obstalunki przy nowych budowlach, zamówienia meblowe, reparacje, odnowienia i przerabianie,— wszystko zaś po cenach jak najumiarkowańszych, i ze ścisłem dostawianiem takowych na czas umówiony przez stalujących. (192—6-5)

Mam zaszczyt zawiadomić WW: Panów i WW: Obywateli miasta i okolic Kalisza, iż przy ogrodzie spacerowym i oberży w Rypinku, pod Kaliszem, zaopatrzyłem się we wszelkie gatunki: likierów, wódek i araku, jak również we wszelkie gatunki piwa a'mianowicie tak zwanego Bock-bier; także różne przekąski zimne.

Przy rychłej usłudze polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Juljusz Lewenberg.

(229-3-2)

FABRYKA
WYROBÓW STOLARSKICH
JANA BLÜMEL
w Kaliszu,

przy ulicy Wrocławskie-Przedmieście, Nr. 537 wprost kościoła kks. Reformatów, od lat 20-tu kilku istniejąca.

Ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż posiada znaczny **zapas mebli** z drzewa krajowego i zagranicznego, różnych kształtów, a nadto rozmaite inne **wyroby stolarskie,** z gustem, trwałością i ze zdrowego wypracowane materjału. W tejże fabryce znajdują się nowej budowy **szafy do lodu,** oraz **ławki** dla szkół i uczących się, mogące być używanemi także w kościołach, do których wyrabiania ze względu na wzrok i zdrowie dali świeżo popęd najznakomitsi pedagogowie i lekarze. Przyjmowane są nadto wszelkie zamówienia i urządzenia sklepów kupieckich, a wszystko po cenach jak najprzystępniejszych. (193—6-6)

Jako **Felczer** tutejszego powiatu szczepiąc ospę z obowiązku służby w gminach, jestem w możności zawsze posiadać zapas

piórek ze świeżą lymfą,

pochodzącą ze zdrowych dzieci. Zawiadamiając o tem osoby interessowane, uważam za stosowne dodać, że na każde żądanie jestem gotów szczepić ospę tak w mojem mieszkaniu, przy ulicy Marjańskiej, w domu p. Skowrońskiego, obok hotelu W. Peszke, jako też i w mieszkaniach interessantów.

Józef Schwartz
Felczer Powiatu Kaliskiego.

(220—3-3)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **24** Czerwca 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	88	65	88	15
„ „ „ serji II. „ 100	87	98	87	48
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	88	—	87	67
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	83
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	8	72	75
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	152	50	—	—
„ „ „ „ 1866	148	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	75	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	69	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	100	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	104	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 2 $\frac{1}{8}$
„ „ „ nowych „ 2 $\frac{7}{9}$
„ „ „ Likwidac. „ 25

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	111	82	111	60
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	57	—	—
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	91	5	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	—	—

— **Teatr.** Dziś: komedja w 3-ch aktach „Testament" i wyjątek z melodramu „Chłop miljonowy."

NOWO OTWORZONY MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH
FRANCISZKA ZAGAJEWSKIEGO

w Kaliszu, przy ulicy Św. Mikołaja, dom № 39.

Przyjmuje wszelkie obstalunki nietylko ze swoich materjałów, których posiada znaczny dobór najświeższych i gustownych, w różnych gatunkach, ale również z powierzonych mu materjałów wykończa starannie podług najświeższych żurnali za cenę bardzo przystępną. (162—10-9)

Posiada również ubrania gotowe z którymi poleca się Szanownej Publiczności.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.